

Gordyjski węzeł składek ZUS

5 maja 2017

Analizujący sposoby uszczelnienia systemu składek ZUS [tekst Piotra Wójcika](#) jest świetnym przykładem niezrozumienia funkcji i działania składek w społeczeństwie. Z pozoru stanowią one niezbędny element finansowania tak potrzebnego systemu ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych. W istocie są elementem wyzysku klas pracowniczych poprzez skandalicznie wysokie opodatkowanie pracy. Najlepszym rozwiązaniem byłaby zatem redukcja finansowania ubezpieczeń społecznych za pośrednictwem składek, na rzecz zwiększenia finansowania budżetowego, czyli z wszystkich innych podatków, zwłaszcza gdyby były one progresywne.

Autor postuluje załatanie rozmaitych dziur w systemie składek, przede wszystkim zniesienia ryczałtu dla samozatrudnionych i zlikwidowanie górnego limitu tzw. trzydziestokrotności, czego akurat rządzący nie chcą zrobić ze względu na obawę wypłat zbyt dużych emerytur. Problem w tym, że to niewiele zmieni. Składki ZUS w dalszym ciągu nadmiernie obciążałyby pensje pracowników i robiłyby to w sposób degresywny, choć już mniej. W dalszym ciągu byłyby elementem degresywnego systemu podatkowego opartego o podatki liniowe i ryczałtowe.

System składek ZUS jest najbardziej degresywnym podatkiem w Polsce, stanowiącym największy składnik obciążeń podatkowych, o czym [pisałem szerzej już wcześniej](#). Jednak, co najważniejsze – nie da się składek ZUS uczynić podatkiem progresywnym. Rozsądne w takiej sytuacji jest jej ograniczenie, a wręcz likwidacja. Neoliberalizm jest systemem wyzysku. Składki ZUS stały się w Polsce jednym z kluczowych narzędzi tego wyzysku. Efektem są rosnące nierówności społeczne, które już stały się bezpośrednim zagrożeniem dla demokracji, bowiem degresywny system podatkowy jest największym [wrogiem demokracji](#).

Szczególną uwagę należy zwrócić na propozycję oskładkowania

umów o dzieło. Pomijając problem potencjalnej [niekonstytucyjności takiego rozwiązania](#), należy się zastanowić nad jego celem. Głównym argumentem jest tu zrównanie obciążenia podatkami różnych typów umów, co spowodować ma ograniczenie stosowania umów cywilnych na rzecz umów o pracę. Tylko że ten sam efekt można uzyskać zmniejszając składki ZUS, czyli obciążenia podatkowe umów o pracę. W tym przypadku lepiej jest wyrównać obciążenia fiskalne w dół, redukując niezwykle skomplikowany i degresywny system składkowy. Innymi słowy, to nie umowy o dzieło są zbyt nisko opodatkowane – to umowy o pracę są opodatkowane zbyt wysoko, przede wszystkim za sprawą degresywnych składek ZUS.

Podstawowe pytanie brzmi: dlaczego powszechne emerytury, renty, opieka zdrowotna i inne ubezpieczenia społeczne są finansowane z osobnego systemu składek, a nie z ogólnego budżetu? Dlaczego nie mogą być finansowane w taki sposób, jak szkolnictwo, obronność, policja, albo tak jak emerytury, renty, opieka zdrowotna i inne ubezpieczenia społeczne elity naszego kraju, czyli prezydentów, posłów, sędziów i prokuratorów, policjantów, wojskowych, strażaków i innych służb mundurowych? Oni nie płacą składek, więc dlaczego muszą to robić wszyscy inni?

Ostatnie pytanie należałoby odwrócić: dlaczego wojskowi nie płacą składek od swoich zarobków? Odpowiedź jest prosta: dzięki temu otrzymują „na rękę” wyższe pensje. W ich przypadku dochód netto i przychód brutto niewiele się różnią. Przeciętny polski pracownik doświadcza tej różnicy znacznie bardziej, ale tak naprawdę nie wie, ile wynosi jego właściwa pensja przed oskładkowaniem. Wie tylko, ile składek sam odprowadza, ale nie wie, ile odprowadza za niego pracodawca. Ukrywaniu rzeczywistych kosztów ponoszonych przez zatrudnianego służy głównie podział składek na część płaconą przez pracownika i część płaconą przez pracodawcę. Suma pensji netto, składek pracownika i składek pracodawcy jest wyższa niż przychód wykazywany w deklaracjach podatkowych pracownika, a

stanowiących podstawę obliczania składek i podatku PIT. Innymi słowy, rzeczywista płaca każdego polskiego pracownika jest wyższa, niż to wynika z oficjalnych danych i jednocześnie wyższe jest jej opodatkowanie.

Jak cynicznie przedstawiono tę sytuację w materiałach projektu edukacyjnego [„Lekcje z ZUS”](#) dla szkół: „System ten, zwany systemem zdefiniowanej składki, odporny jest na presję poszczególnych grup pracowników”. Innymi słowy, obecny system składek ZUS stworzono, by paraliżował protest społeczny i pacyfikował polityczną inicjatywę jego zmian. W tej sytuacji nic dziwnego, że jedyną grupą, która podnosi problem zbyt wysokich obciążeń płac pracowniczych, są pracodawcy, w większości liberałowie ekonomiczni. Taki stan rzeczy doprowadził niektórych, m.in. [Mikołaja Iwańskiego](#), do całkowicie mylnego poglądu, że likwidacja składek na rzecz finansowania budżetowego systemu ubezpieczeń stanowi projekt neoliberalny.

Związani ze środowiskiem pracodawców liberałowie chcą zastąpić zarówno składki ZUS, jak i podatek PIT jednym liniowym podatkiem od funduszu płac danego podmiotu ekonomicznego. Trochę dziwna wydaje się idea takiego kolektywnego podatku w ustach liberałów ekonomicznych. Z lewicowego punktu widzenia byłby on nawet interesujący, gdyby był to podatek progresywny, bo zmuszałoby to większe przedsiębiorstwa do płacenia wyższych podatków. Jednak ukrywa on przez swą kolektywność indywidualny wymiar dochodów, a przecież w podatku dochodowym chodzi o aplikację progresji obciążeń do indywidualnych osiągnięć ekonomicznych. Liberałowie chcą obniżyć wydatki państwa przez wprowadzenie podatków liniowych (tak jakby w Polsce były jakieś inne, oprócz jednego regresywnego). Intencją projektu lewicowego powinno być zastąpienie systemu składek ZUS przez system podatków progresywnych, głównie majątkowych – zgodnie z zasadą, że w kapitalizmie opodatkowany powinien być głównie kapitał, a nie praca.

Wybitny badacz systemów ubezpieczeń prof. Nicholas Barr

[wypowiada się](#) jednoznacznie: ubezpieczenia społeczne powinny być finansowane przede wszystkim z systemu budżetowego, czyli z podatków, a nie ze składek. Wspólnie z noblistą prof. Peterem Diamondem [wykazali](#), że system składkowy może być wprowadzony jako dodatkowy, dobrowolny system ubezpieczeń w krajach rozwiniętych o dużych nadwyżkach inwestycyjnych.

Kwestia finansowania z obowiązkowych składek prywatnych funduszy emerytalnych jest według nich właściwie poza dyskusją, ponieważ przyczynia się do wzrostu deficytu i obciąża nadmiernie płace pracowników. Wbrew neoliberalnej propagandzie, prywatne fundusze są droższe niż państwowe, a to ze względu na konflikt interesów i dążenie do maksymalizacji zysku przez korporacje poprzez wykorzystywanie bardzo dużej asymetrii informacji, dającej im ogromną przewagę nad klientami. Prof. Leokadia Oręziak wprost określa OFE jako neokolonializm w białych rękawiczkach, odbywający się poprzez transfer publicznych pieniędzy na konta korporacji, zamianę długu ukrytego na jawny, ale wysoko oprocentowany – z pożyczek, które państwo musi brać, by załatać dziurę budżetową spowodowaną transferami. A jak pokazuje przykład Chile, emeryci w efekcie otrzymali głodowe emerytury.

Najwyższy czas już stwierdzić, że stworzony w 1999 roku składkowy system finansowania ubezpieczeń społecznych jest nieefektywny i nieracjonalny. Zamiast go reformować, czas przeciąć gordyjski węzeł składek ZUS poprzez likwidację obowiązkowego systemu składkowego i powrót do systemu gwarantowanych świadczeń.

Autorstwo: Paweł Stefan Załęski

Źródło: NowyObywatel.pl